Bajka o gwoździach

Był sobie pewnego razu chłopiec o złym charakterze. Jego ojciec dał mu woreczek gwoździ i kazał wbijać po jednym w płot okalający ogród za każdym razem, kiedy straci cierpliwość i pokłóci się z kimś. Pierwszego dnia chłopiec wbił w płot 37 gwoździ. W następnych tygodniach nauczył się panować nad sobą i liczba wbijanych gwoździ malała z dnia na dzień: odkrył, że łatwiej jest panować nad sobą niż wbijać gwoździe. Wreszcie nadszedł dzień, w którym chłopiec nie wbił w płot żadnego gwoździa. Poszedł wiec do ojca i powiedział mu, ze tego dnia nie wbił żadnego gwoździa. Wtedy ojciec kazał mu wyciągać z płotu jeden gwóźdź każdego dnia, kiedy nie straci cierpliwości i nie pokłóci się z nikim. Mijały dni i w końcu chłopiec mógł powiedzieć ojcu, ze wyciągnął z płotu wszystkie gwoździe. Ojciec zaprowadził chłopca do płotu i powiedział: "Synu, zachowałeś się dobrze, ale spójrz, ile w płocie jest dziur. Płot nigdy już nie będzie taki, jak dawniej. Kiedy się z kimś kłócisz i mówisz mu coś brzydkiego zostawiasz w nim ranę taką, jak te. Możesz wbić człowiekowi nóż a potem go wyciągnąć, ale rana pozostanie. Nieważne, ile razy będziesz przepraszał, rana pozostanie." Rana słowna boli tak samo, jak fizyczna. Przyjaciele są rzadkimi klejnotami,sprawiają, że się uśmiechasz i dodają ci otuchy. Są gotowi cię wysłuchać, kiedy tego potrzebujesz, wspierają cię i otwierają przed tobą swoje serca. Ten tydzień jest tygodniem przyjaźni. Pokażcie swoim przyjaciołom, jak bardzo wam na nich zależy.

Czterej głupcy

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, a może znacznie bliżej, niż nam się wydaje, jest jezioro łez. Strugi łez z ludzkich oczu płynące - tam znajdują swój koniec, zanim w łzawe chmury zamieni je słońce. Nad jeziorem łez panuje zazwyczaj cisza. Czasem tylko w trzcinach potrzos załka, czasem jaskółka piśnie żałośnie, czarną kreską przecinając niebo. Pewnego razu jednak świat jeziora został odmieniony. Czterej głupcy wypłynęli bowiem łodzią na szerokie jego wody. Płynęło im się dobrze. Wielka radość

wypełniła dusze głupców. Pieśń więc jęli śpiewać, chwalić wodę słoną, dobry wiatr ciągnący łódkę niczym rączy konik. Aż świat jeziora zaczął się uśmiechać. Aż jaskółki zaszczebiotały żartem, roześmiał się potrzos. Aż bladoniebieskie niebo nabrało rumieńców. Wówczas odezwał się Pierwszy Głupiec: - Bracia, toż to nie uchodzi! Więcej empatii! Płyniemy przecież jeziorem łez! Poczuli się głupcy głupio. Cicho zapłakali. A potem głośniej, bo podsycali w sobie żal i poczucie winy za to, że tak radośnie sobie poczynali Wtedy odezwał się Drugi: - Ach, ach, pomyślcie, płyniemy sobie, płyniemy, a przecie to jezioro wcale nie powinno istnieć! Pomóżmy światu, niech to jezioro zniknie! Żadnych łez więcej! Zaczęli więc ogniska palić, ziemię nosić, groble stawiać. Cuda istne gotowi czynić, byleby znikło jezioro. Ono jednak zniknąć nie chciało, może po prostu nie mogło, przez strugi łez ludzkich zasilane. - Póki leją się łzy ludzkie, na nic nasza praca. Trzeba ludziom płaczu zakazać! - wykrzyknął Trzeci Głupiec sądząc, że oto znalazł proste rozwiązanie. Wdali się głupcy w wielką politykę. Nawet spore wpływy zdobyli. A wszystko pod hasłem: Świat ma być szczęśliwy! Wydano nawet parę stosownych dekretów. Bo Głupcy - jak to głupcy - wierzyli w dekrety. Tak trzej Głupcy dziarsko i chwacko działali, a wszystko w imię empatii, dobroci i pomocy światu. Tylko Czwarty Głupiec, najmłodszy, co jeszcze nie zdążył zgłupieć porządnie (choć bardzo starszym zazdrościł solidnej głupoty), siedział spokojnie, nogi sobie moczył. Gdy zaś pozostali zaczęli go do roboty pędzić, rzekł: - Nie każde łzy są łzami smutku, nie każdy smutek rodzi się z bólu, nie każdy ból jest zły. A jeśli już koniecznie chcecie rozweselić to jezioro, co może uczynić byle głupiec, to zróbmy tak, jak na samym początku, akceptując jezioro łez i siebie takimi, jakimi byliśmy. A na to trzej pozostali głupcy chórem: - Nie mądrz się!